

## **Więcej odpowiedzialności**

Nielegalną działalność tabloidu „News of the World” bada specjalna brytyjska komisja, a robi to otwarcie dzięki telewizyjnej transmisji. Ten najbardziej poczytny w Wielkiej Brytanii brukowiec i z pewnością szmatławiec (tak powszechnie mówiono o podobnych pismach, nim wymyślono słowo „tabliod”), ordynarnie szpiegował polityków, aktorów, sportowców i innych tzw. celebrytów, a także rodziny żołnierzy, którzy zginęli w Iraku i Afganistanie. W celu zdobycia sensacyjnych informacji opłacał hakerów internetowych, prywatnych detektywów, policję i pewnie tajne służby. Warto obserwować, jak władze i opinia publiczna na Wyspach poradzą sobie z „afery podsłuchową” i jakie wynikną z tego dla nas wnioski, gdyż rynek medialny w Polsce nie wypracował dotąd żadnych własnych wzorców, bo od lat zapatrzony jest ślepo w „zachodnie standardy medialne”, a niekiedy w białoruskie. Szczególnie interesujące wydają się te wątki dochodzenia komisji, które wskazują na silne związki polityki z mediami. Były dziennikarz „News of the World” Andy Coulson znalazł zatrudnienie u premiera Davida Camerona jako medialny doradca. Jemima Khan, szefowa tego tabloidu, co trzeba oddać Murdochowi, zamkniętego w iście błyskawicznym tempie, uznała za „niesprawiedliwie”, że „News of the World”, jako jedyne pismo, zostało oskarżone o bliskie kontakty z politykami i policją. I to z pewnością jest prawda. Mówi się też o częstych spotkaniach magnata medialnego Ruperta Murdocha z premierem Cameronem, a przy okazji przywołuje się te fakty,

które świadczą o decydującym wpływie koncernu Murdoch na wyniki wyborów parlamentarnych i to od wielu już lat. Bratanie się polityków z mediami nie jest obce także nad Wisłą. Ani władza, ani media nie widzą tu dla siebie żadnego zagrożenia, wręcz przeciwnie, wspólne zdjęcia uśmiechniętych polityków i dziennikarzy są na porządku dziennym. Symbiozę tych dwóch światów i to na najwyższym szczeblu, ilustrują najnowsze zdjęcia prezydenta Bronisława Komorowskiego z szefem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Janem Dworakiem na łódce halsującej jezioro Dargin na Mazurach. (A jaka przy okazji wspaniała i darmowa reklama dla jednej z wielu „wybranych” firm czarterowych; zdjęcia na oficjalnej stronie internetowej prezydenta).

Urlopowana z „Gazety Wyborczej” na czas sprawowania funkcji posła, szefowa Komisji Kultury i Środków Przekazu Iwona Śledzińska-Katarasińska z pewnością związkom z tą właśnie gazetą zawdzięcza swoją funkcję, sprawowaną zresztą z najwyższą gorliwością. Nie znaczy to oczywiście, że droga od dziennikarstwa do polityki sama w sobie jest czymś złym. To jednak, jak często traktowana jest jako wręcz naturalna, potwierdza jedynie silne związki, jakie łączą te dwa światy, politykę i media.

Właściciele i wydawcy brytyjskiego brukowca zostali oskarżeni o korupcję i nielegalne zbieranie informacji, czyli podsłuchy. Tą drogą zdobywa się dziś najwięcej informacji, a Polska znajduje się w czołówce państw europejskich, w których liczba

legalnych podsłuchów jest największa. A ile jest nielegalnych? Aż dziewięć służb specjalnych ma u nas prawo wejścia do operatorów sieci komórkowych w celu sprawdzenia bazy danych, billingów czy lokalizacji telefonów. W ubiegłym roku założono ponad 20 tysięcy legalnych podsłuchów i zgłoszono ponad milion zapytań do operatorów o dane telekomunikacyjne. Przypominam te szokujące zestawienie głównie dlatego, że zagraniczne media działające w Polsce, w tym „nasze” tabloidy, z pewnością czerpią w ten sposób wiele swoich medialnych informacji. Ilość tzw. przecieków z prokuratorskich śledztw, ujawnionych informacji z tajnych dochodzeń, posiedzeń komisji, też o tym świadczy. Telewizją zaś wyspecjalizowaną w podsłuchach, stosującą wręcz metody pracy operacyjnej charakterystycznej dla tajnych służb specjalnych, jest TVN. Dobrze, gdy dzięki temu wykryją jakąś oszustkę posługującą się fałszywym dokumentem ukończenia studiów wyższych, gorzej, gdy za zgodą wybranej posłanki zakładają podsłuch w jej pokoju sejmowym, aby podsłuchać, co ma jej do powiedzenia inny poseł, tak się składa, że z partii uznanej za wrogą dla tzw. elit III RP. Zapewne podobną logiką działania musiała się kierować poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska, pisząc swój projekt opinii dla szefa KRRiT Jana Dworaka, (zatwierdzonego przez swojego przyjaciela prezydenta na następną kadencję), w „sprawie swobody wykonywania zawodu dziennikarskiego”. Napisała w niej o „czynnej i słownej napaści na dziennikarzy mediów” w czasie pielgrzymki Radia Maryja na Jasną Górę przez

jej „niektórych uczestników”. Uznała to „za ograniczenie możliwości wykonywania zawodu i pogwałcenie zasad wolności słowa”. Opinia zawiera też liczne propagandowe wezwania pani poseł pod adresem organizatorów pielgrzymki, m. in. do „potępienia i przeprosin”, „wyciszenia emocji budujących atmosferę nienawiści”, „przestrzegania prawa”.

O ile nielegalne podsłuchy są przestępstwem, z czym się wszyscy zgadzają, to poświadczanie nieprawdy przez deputowaną, szefową komisji, równocześnie była i wciąż obecna, bo urlopowaną, dziennikarkę „Gazety Wyborczej”, już nie.

Kiedy zapytano Murdocha seniora, czy czuje się odpowiedzialny za to, co się stało, odpowiedział, że nie, gdyż to ludzie go zawiedli i oszukali. Zapewne poseł Śledzińska-Katarasińska także nie będzie się poczuwała do odpowiedzialności za publiczne kłamstwo, powielone przez wszystkie media w Polsce, gdyż to ludzie wprowadzili ją w błąd. Tylko że za błędy, własne oraz tych, którym ufamy, reprezentujemy czy zatrudniamy, także powinniśmy ponosić odpowiedzialność, również prawną. Brak takiej odpowiedzialności, ucieczka od niej, jest jedną z cech totalitarnego myślenia i działania.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia SA

245Nasz Dziennik 21.07.11

